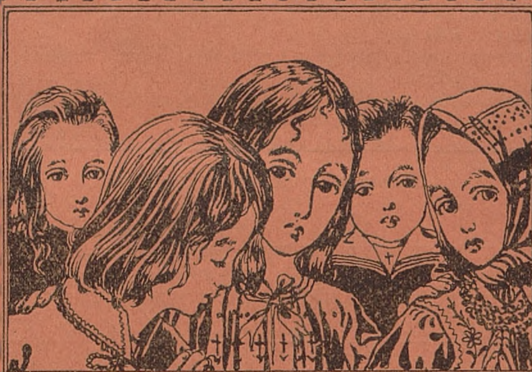
Nr. 109. Lipiec. 1910.

DOPUŚĆCIE DZIATECZKOM PRZYJŚĆ DO MNIE



ROCZNIKI STOWARZYSZENIA ŚW. DZIECIĘCTWA P. JEZUSA

Kraków, Kleparz 19.

Rok XXVII. Zeszyt III.

TREŚĆ ZESZYTU.

Lista członków czytających:

....

....

....

....

Prenumerata „Roczników“ wynosi: Rocznie 60 hal. (60 fen., 25 kop.).

Każda dwunastka otrzymuje jeden zeszyt darmo.

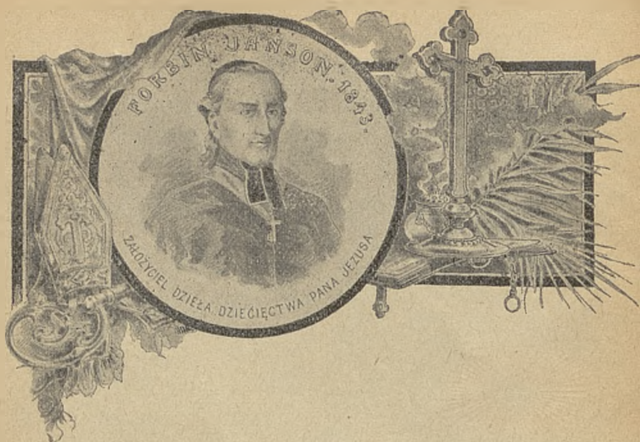
„Roczniki“ wychodzą co kwartał.



Praca rolnika.

Boże! z Twoich rąk żyjemy,
Choć naszemi pracujemy!
Z Ciebie plenność miewa rola.
My zbieramy z Twego pola.
    Wszystko Cię mój Boże chwali:
    Aleśmy i my poznali,
    Że najmilszą Ci się stała
    Pracującej ręki chwała.
Co rządzisz ziemią i niebem!
Opatrz dzieci Twoje chlebem,
Ty nam daj urodzaj złoty,
My Ci dajem trud i poty.
    Kiedyś przyjdziem na godzinę,
    Gdy kończąc ziemską gościnę
    Z Łazarzem, po naszym zgonie,
    Odpoczniemy na Twem łonie.

Franciszek Karpiński († 1825 r.).



WIADOMOŚCI Z MISYI.

Misya na Madagaskarze.

W przeszłych rocznikach obiecaliśmy czytelnikom przedstawić, jaką wdzięczność czują dzieci murzyńskie na Madagaskarze dla swych dobroczyńców. Dziś możemy spełnić obietnicę. Mamy pod ręką 15 listów małej murzynki, Katarzyny Kaitsa do swej matki chrzestnej, Siostry Miłosierdzia, Katarzyny Poplińskiej w Paryżu. Katarzyna Kaitsa liczy już dziś lat 14, ale listy swoje pisała już od 8-go roku życia. Jest ona w szkole Sióstr Miłosierdzia na Madagaskarze pod opieką, znanej nam z przeszłych roczników, Siostry Małgorzaty, Polki, pracującej w tym odległym kraju murzyńskim. Siostra Katarzyna Poplińska z ochotą przysłała listy do niej pisane, aby czytelnikom Stowarzyszenia św. Dziecięctwa P. Jezusa dać poznać



(Madagaskar połudn.). Grupa dzieci ze szkoły Sióstr św. Józefa (z Chung) w Majunga.

dobre, proste, a tak czyste serca małych dzieci murzyńskich. Listy te pisała mała murzynka, chcąc okazać swą wdzięczność za przysłane jej przez matkę chrzestną podarunki, ale obok wyrazów wdzięczności, opowiada mała murzynka wszystko, co się jej podoba, co ją boli, opisuje najważniejsze chwile swego życia. Pisze błędnie i niedołężnie, tak jak potrafi, ale szczerze i z prostotą dziecięcą. Spodziewamy się, że czytelników naszych te liściki bardzo zaciekawią. Będziemy je podawać po kolei w następnych rocznikach. Dziś podajemy dwa pierwsze listy małej Katarzyny Kaitsa, jeden pisze z okazyi swego chrztu, drugi na imieniny swej chrzestnej matki.

Chrzest św. otrzymała 8 letnia Kaitsa w r. 1903. Z tej okazyi pisze list następujący:

Moja kochana chrzestna Matko!

Jestem bardzo rada, że zostałam dzieckiem Boga, ponieważ chrzest czyni nas szczęśliwymi na ziemi. Moja kochana chrzestna Matko, ja ciebie teraz nie znam, ale w niebie ciebie poznam.

Jestem w klasie siostry Małgorzaty z wieloma małemi dziewczynkami. Jestem bardzo grzeczna i uczę się dobrze katechizmu i kilka pieśni chórem przy zabawie i modlitewek do Dzieciątka Jezus. Moja kochana chrzestna Matko! ja zostałam ochrzczona w dniu Bożego Narodzenia, kiedy Mały Jezus się narodził.

Do widzenia moja kochana chrzestna Matko. Ja odmawiam za Ciebie koronkę.

Twoja córeczka chrzestna
z uszanowaniem
Kaitsa Katarzyna.

Madagaskar 1904.



(Madagaskar środk.). Grupa pensyonarek św. Dziecięctwa, zajętych przędz. jedwabiu.

Na imieniny Siostry Poplińskiej przesłała Katarzyna Kaitsa następujące życzenia:

Madagaskar, 25/9 1904.

Moja bardzo kochana chrzestna Matko!

Życzę Ci dobrych świąt i modlę się za Was wszystkich do Boga, niech Wam użyczy dużo łask, które Wam są potrzebne i proszę świętej Patronki, żebyś kiedyś po śmierci była w niebie jak ona.

Podczas wakacyi powróciłam w pierwszy dzień, teraz jestem u Siostry Joanny w klasie.

Moja kochana chrzestna Matko! w sobotę miałam 200 pięknych haftów. Dziękuję za wszystkie piękne rzeczy, które mi przysłałaś. Moja kochana chrzestna Matko, twoja chrzestna córeczka życzy tobie dobrych świąt i mówi ci

dzień dobry

Katarzyna Kaitsa.

Polskie dzieci w Paranie.

Thomas-Coelhio. Pierwszy dom Ks. Ks. Misyonarzy w Paranie — to Thomas-Coelhio w pobliżu stolicy Kurytyby. Koloniści polscy przybyli tam przed 30 laty z pod Jasła i Gorlic, a także ze Śląska pruskiego. Thomas-Coelhio należy do najbogatszych kolonii w Paranie. Chłopi mają do 20 morgów przeciętnie. Wybudowali sobie kościółek i postawili plebanię, ale księdza dostać nie mogli i częstokroć całymi miesiącami nie mieli nabożeństwa. Dopiero z przybyciem Ks. Ks. Misyonarzy regularnie mogą uczęszczać na mszę św. i kazania. Wszyscy koloniści mówią tylko po polsku, ale za



Mgr. Cazet, wikaryusz apostolski z Madagaskaru i jego Misyonarze.

lat kilkadziesiąt dzieci ich zapewneby były ojczystego języka zapomniały, mieszkając wśród brazylianów, gdyby nie szkoły polskie, które Ks Ks Misyonarze zaraz po przybyciu zaczęli urządzać.

Było to sprawą bardzo trudną, jak we wszystkich zresztą koloniach Parany.

Thomas-Coelhio ciągnie się wzdłuż na 3 mile Po pagórkach i dolinach wznoszą się bardzo dobrze zbudowane domki kolonistów, otoczone drzewami pomarańczowemi. Do kościoła mają bardzo daleko i częstokroć bardzo trudno uczęszczać do kościoła oddalonym kolonistom. Cóż dopiero mówić o szkole. Gdyby w takiej kolonii postawiono jedną szkołę, toby do niej mogły uczęszczać dzieci tylko z najbliższych domów: bo czasem nawet dom od domu odległym jest o kilka kilometrów. Misyonarze nie mogli zatem na jednej szkole poprzestać, to też za ich staraniem powstały wkrótce trzy szkoły w trzech dogodnych punktach, tak, że wszyscy przy dobrej woli korzystać z nich mogą.

W r. 1905 uczęszczało do wszystkich trzech szkół 120 dzieci. Nauczycielami są Polacy, których jednakże nie utrzymuje rząd, ale rodzice płacą za każde dziecko miesięcznie jednego mila t. zn. 2·40 K. Ale w czasie wielkiej pracy na roli dzieci nie uczęszczają do szkoły, wtedy więc muszą nauczycieli wspierać sami Ks. Ks. Misyonarze. Dla dziewcząt powstały również dwie szkółki. Oprócz tych szkół jest jeszcze w Thomas-Coelhio jedna szkoła rządowa dla chłopców i jedna prywatna dla dziewcząt.

Oprócz Thomas - Coelhio zarządzają nadto Ks. Ks. Misyonarze sąsiednimi koloniami mianowicie do kolonii Krystyny dojeżdżają raz na miesiąc

z nabożeństwami. I tu za ich staraniem powstały dwie szkoły, do których zapisało się 56 dzieci.

W Lagoa Suja zbudowano również szkołę, do której zapisało się 50 dzieci.

W pracy tej nad wychowaniem szkolnem dzieci wspiera Ks. Ks. Misyonarzy konsul austryacki, którym dotąd był zawsze Polak. Kiedy przybyli Ks Ks. Misyonarze do Parany konsulem był p. Bertoni, następnie p. Okęcki, a dziś p. Haller. Wszyscy oni wizytowali zwykle szkoły polskie przy końcu roku.

Oprócz zakładania szkół należało nadto tworzyć biblioteki i czytelnie, gdzieby się starsi i młodzież mogła oświecać. Nie zaniedbano i tego, a dziś w każdej kolonii, kierowanej przez Ks. Ks. Misyonarzy znajduje się odpowiednia biblioteczka i czytelnia. *X. J. S.*

Świątynia jerozolimska w czasach Pana Jezusa.

W zeszłym Roczniku opowiedziałem wam kochane dziatki, jak to Pan Jezus lubiał z uczniami swoimi, ilekroć bawił w Jeruzalem, chodzić na górę Oliwną, gdzie się razem z nimi modlił, a odpoczywając, siadał na stoku górskim i przypatrywał się pięknemu miastu, położonemu u Jego stóp. Z szczególniejszą miłością zwracał swój wzrok na świątynię, gdzie przemieszkiwał w miejscu Najświętszem Bóg, gdzie z taką żarliwością modlili się święci królowie izraelscy, gdzie nauczali prorocy, gdzie przepowiadali przyjście Mesyasza, gdzie kapłani codziennie wśród modlitw, pieśni i muzyki skła-

dali Bogu ofiary. Trzeba wiedzieć najmilsze dziatki, że żydzi jedną tylko posiadali świątynię. My dzisiaj w każdej niemal wiosce, w każdem miasteczku mamy kościoły, w których mieszka Pan Jezus, w których składa się prawdziwa ofiara: Msza św. W Starym jednak Zakonie, choć wszędzie się mogli modlić do Boga, to jednakże tylko w świątyni wolno było składać ofiary, i tam tylko można było w godny sposób przeprosić Pana Boga za swe winy i grzechy. To też Stare Prawo Mojżeszowe nakazywało, aby każdy żyd, trzy razy do roku, t. j. na Wielkanoc, w Zielone Świątki i w Święto Namiotów chodził do świątyni jerozolimskiej. Żydzi jednakże, którzy mieli daleko do Jerozolimy, mieszkający n. p. w Galilei (jak Pan Jezus) obowiązani byli tylko raz na rok iść do Jeruzalem na święta, t. j. na Wielkanoc. Pan Jezus również ściśle przestrzegał tego przykazania, choć był prawdziwym Synem Bożym, choć serce Jego było daleko wspanialszą świątynią, niż świątynia jerozolimska, wszakże dla naszego przykładu i zbudowania chciał wypełnić wszystkie przepisy Zakonu. I tak wiecie, że już 40 dni po narodzeniu, zanosi Matka Najśw. Dzieciątko Jezus do świątyni, aby tam złożyć za Niego ofiarę: dwoje gołąbiąt. Kiedy zaś dziecię podrosło i mogło odbyć długą i nużącą pielgrzymkę z Nazaretu do Jerozolimy, to i Pan Jezus spieszył z Matką Najśw. i św. Józefem na święta. Z jaką radością tam dotąd szedł, i z jaką miłością się modlił, pięknie nam opisał św. Łukasz w swojej ewangelii (II., 41—52). Dzieciątko Jezus nie chciało oderwać się od Domu Ojca Swego i choć już Matka Najśw. i św. Józef byli opuścili z innymi pielgrzymami Jerozolimę, 12 letni Pan Jezus pozostał nadal w świątyni, trawiąc czas na



Plac świątyni, zdjęty z góry Oliwnej.

modlitwie i pobożnych rozmowach z uczonymi i kapłanami. A kiedy mu to Matka Najśw. wyrzucała, że razem z nimi nie wrócił — usprawiedliwia się mówiąc: Czyż nie wiecie, że trzeba mi być w Domu Ojca Mego. Potem co roku uczęszczał pilnie do Jerozolimy na święta, brał udział w ofiarach i modlitwach, a kiedy zaczął publicznie nauczać, to wtenczas najchętniej nauki swe wygłaszał w świątyni. W świątyni też po raz pierwszy okazał swoją moc Boską, gdy po chrzcie swoim tam przybył. Uniesiony gorliwością o chwałę Domu Pańskiego, powyrzucał z jego przedsionków przekupniów, handlarzy i bankierów. Opisuje nam św. Jan w ewangelii, że najpiękniejsze swe nauki wypowiedział w świątyni. Ostatnie zaś dni żywota swego całe spędzał w jej murach i wszelkimi sposobami nawoływał lud do upamiętania się i pokuty. Pewnie, pragnęlibyśmy wiedzieć jak wyglądała ta świątynia, jakie odprawiano nabożeństwa, jakie składano ofiary?

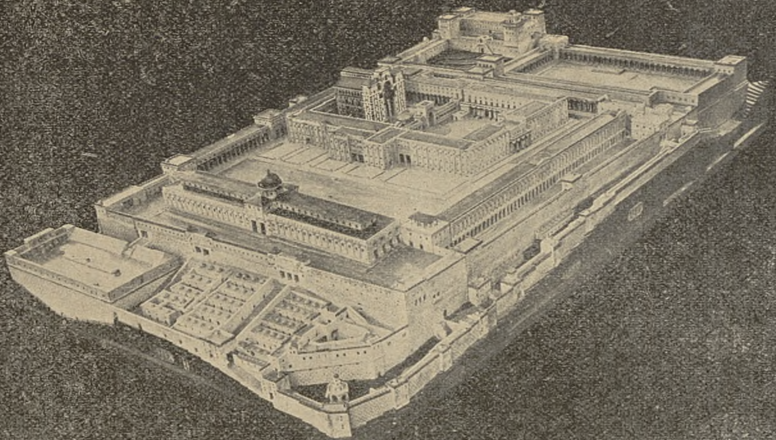
Przyłączmy się więc w duchu do gromadki uczniów towarzyszących Panu Jezusowi do świątyni. Opowiadają nam ewangelie św., że Pan Jezus lubiał spędzać noce na modlitwie w ogrojcu albo też w Betanii, w domku swoich przyjaciół: Łazarza i jego dwóch sióstr Maryi i Marty. Wczesnym zaś rankiem, zanim jeszcze słońce weszło, spieszył do świątyni, aby wziąć udział w porannej ofierze i modlitwach. Betania leży w uroczej kotlince na południowo wschodnim stoku góry Oliwnej. Droga z Betanii wiedzie wzdłuż malowniczych dolinek, szczególniejszego uroku dodaje takiej przechadzce porannej widok, jaki się ma na miasto ozłocone promieniami wschodzącego słońca. Ścieżyna skręca się na dół ku dolinie Cedronu, a przekro-

czywszy mostek koło grobowca Absalona, skręcała się ku południowi. Dzisiejszy mur, okalający ogrodzenie świątyni, aczkolwiek w wielu częściach sięga czasów Chrystusowych, jednakże nigdzie nie jest przecięty bramą. Pielgrzyma uderza tylko prześliczny portal zwany dzisiaj „złota brama“, ale Turcy wiedzeni obawą, by tędy nie weszli chrześcijanie do Jerozolimy, tę bramę zamurowali. Brama owa znajduje się po wschodniej stronie, naprzeciw góry Oliwnej. Przypuszczać wszakże możemy, że Chrystus Pan wracając z Betanii, innemi bramami wchodził na plac świątyni. Tuż naprzeciwko grobowca Absalona wznosi się strome wzgórze Ofelu, posuwając się wzdłuż jego stóp minęła święta gromadka sadzawkę Siloe, gdzie co rano mnóstwo gromadziło się niewiast, aby czerpać wodę i wielu z pielgrzymów w niej się obmywało, zanim weszli w bramy świątyni. Okoliwszy południowy cypl Ofelu znaleźli się pielgrzymi na wygodnej drodze, zwolna wspinającej się ku szczytowi góry Moria. Tak stanęli przed potężnym murem świątyni, dochodzącym do 60 metrów wysokości. W tem miejscu znajdowały się trzy bramy: brama pojedyncza, podwójna i potrójna, inaczej też k r e c i m i b r a m a m i n a z w a n e, bab-hulda. Wszedłszy do bramy znajdował się pielgrzym pośród wspaniałej podziemnej galeryi. Olbrzymie słupy kwadratowe z ciosów kamiennych podtrzymywały silne sklepienie, na którem spoczywał taras świątyni. Schodami wygodnymi dostawano się z tych podziemnych galeryi na olbrzymi plac, okalający dokoła świątynię, odnowioną przez Heroda. Długość podworca zwanego przedsionkiem pogan wynosiła 500 metrów, szerokość zaś około 300 metrów. Choć jeszcze słońce ledwo weszło, a już tu pa-

nuje ruch ożywiony. Lewici z wyniosłych miejsc nawołują lud do modlitwy, kapłani w białych szatach przyjmują i oglądają zwierzęta przyniesione na ofiary, a ze wszystkich bram napływa szereg pobożnych pątników.

Przypatrzmy się więc bliżej świątyni i zabudowaniom jakie dokoła niej się znajdują. Zacznijmy od południowej strony, gdzie właśnie znalazła się gromadka uczniów z Panem Jezusem. Plac cały otacza wkoło potężny mur forteczny, do którego przypierają liczne obronne wieżyce. Do strony południowej przytyka wspaniały gmach; ma on kształt starożytnej bazyliki chrześcijańskiej. W cztery rzędy marmurowych kolumn, z których dwa środkowe mają po 50 łokci wysokości, zaś dwa boczne po 25 podtrzymują śliczny, bogaty sufit z belek cedrowych, ułożonych w kasetony, których blaskiem olśniewają złocone rzeźby. Gmach ten zowie się w Piśmie św. krużgankiem królewskim. Wielkością dorównuje kościołowi św. Piotra w Rzymie, gdyż ma przeszło 200 metrów długości Nawa środkowa o połowę wyższa od naw bocznych. Ale nie myślcie kochane dzieci, by to była świątynia! Jest to tylko hala wspaniała, pod cieniem której chronią się pielgrzymi, a pod każdą kolumną znajdzież uczonego rabina, otoczonego gromadą uczniów, którym tłomaczy księgi święte. Pan Jezus nieraz tutaj się przechadzał, zgromadzał obok siebie chciwych słowa Bożego, wyjaśniając im tajemnice swego królestwa.

Z trzech zaś innych stron, t. j. z wschodniej, północnej i zachodniej okala krużganek mniej wspaniały, wsparty na dwóch rzędach kolumn marmurowych. Szczególniej ważnym był krużganek wschodni, nazwany w Nowym Testamencie kruż-



Świątynia Jerozolimska.

gankiem Salomonowym Gdy Chrystus Pan był na świętach kuczek w Jeruzalem w ostatnim roku swej działalności, właśnie tutaj pouczał żydów o swojem boskiem pochodzeniu. Krużganek ten nie był jednak jeszcze wówczas zupełnie wykończony; jak nam opowiada św. Jan ewangelista, chcieli tu żydzi ukamieniować Pana Jezusa. za to, że się mienił Synem Bożym. Krużganek ten był dlatego tak uczęszczany, bo się znajdował naprzeciw wejścia do właściwej świątyni. Cały ten olbrzymi plac mniej więcej tak wielki, jak nasz rynek krakowski, wyłożony był płytami marmurowemi, układanemi w piękne desenie. Na ten podworzec wolno było wchodzić wszystkim, nie tylko żydom ale i poganom. Tutaj to w czasach Chrystusowych, handlarze bydła, owiec, bankierzy porozkładali swe towary i handle, z miejsca, gdzie żydzi mieli się przygotowywać do modlitwy uczynili targowisko. Mniej więcej w środku tego olbrzymiego podwórza wznosiła się właściwa świątynia, która znowu składała się z kilku części, zupełnie odrębnych Świątynie starożytne niczem nie były podobne do naszych kościołów. Podanie, a także i żydzi wyobrażali sobie Boga jako istotę zupełnie niedostępną. Dlatego też świątynia, którą uważali za mieszkanie Boga była zwyczajnie miejscem dostępnem tylko dla kapłanów. My dzisiaj poufale możemy rozmawiać z Panem Jezusem, ukrytym w Najśw. Sakramencie, gdyż Pan Jezus przyjąwszy na się postać ludzką, usunął tę wielką przepaść jaka dzieli stworzenie od Boga. Bóg stał się człowiekiem, zasiadł na prawicy Ojca niebieskiego, to też dzisiaj wszyscy ludzie mają otwarty przystęp do Ojca niebieskiego. Kościoły nasze są nie tylko mieszkaniem P. Boga, ale zarazem miejscem zebrań dla wiernych, gdzie

poufale mogą rozmawiać z Bogiem Ojcem swym. Mówi nam Pismo św. Starego Testamentu, że Bóg zamieszkuje światłość nieprzystępną, ilekroć Pan Bóg objawiał się starym Patryarchom i prorokom, ogarniał tych wybrańców bożych straszny lęk. Żaden też Izraelita, oprócz jednego arcykapłana nie śmiał wchodzić do miejsca najświętszego, gdzie niegdyś stała arka. Kapłani mieli przystęp tylko do miejsca świętego, lud zaś mógł się tylko zbierać na ofiary i modlitwy, na placu okalającym święty przybytek.

To też świątynia jerozolimska w czasach Chrystusowych składała się z dwóch części: z przybytku świętego i z placów dokoła niego rozłożonych. Przypatrzmy się teraz bliżej, jak wyglądała właściwa świątynia. Z podworca pogan prowadziły olbrzymie marmurowe schody do przedsionka izraelskiego. Przedsionki te obejmowały olbrzymią przestrzeń, około 130 metrów długości a 50 metrów szerokości Otoczone były ze wszystkich stron potężnymi murami z białego marmuru i 9 basztami obronnemi. Do tych przedsionków mieli przystęp tylko sami żydzi. Dlatego też przed nimi znajdowała się balustrada, na której był napis: że jeżeli by się ktoś odważył przekroczyć to miejsce, ten będzie winien kary śmierci. Napisy te były w języku hebrajskim, greckim i łacińskim. Ze świątyni jerozolimskiej do naszych czasów przechował się jeden kamień, na którym wyryty był ów zakaz. Kamień ten jako cenną pamiątkę przechowują Turcy w Konstantynopolu. Poranną ofiarę w świątyni składano około godz. 6, tuż po wschodzie słońca. Pielgrzymi bawiący na świętach w Jerozolimie, brali zawsze udział w tej ofierze, modlitwie i śpiewach, jakie się wówczas odbywały Do przed-

sionków prowadziło 9 bram. Najwspanialsza, nazwana w Nowym Testamencie bramą piękną, znajdowała się po wschodniej stronie. Pielgrzymi, skoro tylko otworzyły się podwoje tej bramy, wstępowali po 15 stopniach ku niej, a przekroczywszy ją znaleźli się w kwadratowem podwórzu o 70 metrach długości i szerokości. Zatem przestrzeń dwa razy tak wielką jak kościół Maryacki w Krakowie. Plac ten, jak przedsionek pogan był odkryty, tylko dokoła niego biegły krużganki i galerye, gdzie w razie upału lub deszczu mogli się schronić wierni. Podworzec ten nosił nazwę przedsionka niewiast, dlatego, że niewiasty nie mogły już dalej posuwać się ku świątyni, podczas gdy mężczyźni mieli prawo jeszcze pójść do przedsionka położonego tuż około przybytku świętego, dostępnego tylko dla arcykapłana i kapłanów. W przedsionku niewiast z obydwu jego stron stało 12 skarbon, do których pobożni rzucali swe datki i ofiary. Opisują nam ewangelie, że Pan Jezus lubiał tu siadać, a jeszcze na kilka dni przed swoją męką tutaj nauczał przypatrując się tym, którzy rzucali swe pieniądze do skarbon. Wówczas to pochwalił ubogą niewiastę, która cały swój majątek (dwa grosze) hojnem i szczerem sercem złożyła Panu Bogu.

Znajdowało się nadto także kilka dużych sal, przeznaczonych na magazyny, w których przechowywano przedmioty służące do ofiar jak oliwę, drzewo na opał dla ołtarza całopalenia i także mieszkania dla niewiast, pełniących służbę około świątyni. Opowiada nam starożytne podanie, że Matka Najśw. od 3 roku swego życia aż do zaślubin ze św. Józefem, przebywała tutaj wśród niewiast, oddana modlitwie i pracy koło sporządzania i naprawiania szat świętych. *X. W. Michalski.*

(Ciąg dalszy nastąpi).

ROZMAITOŚCI.



ZA ANIOŁEM.

Aniele! pójdę za Tobą,
Matkę i ojca zostawię,
I brata, z którym się bawię,
Nic a nic nie wezmę z sobą.
Zostawię ogródek, drzewa,
I naszą cichą izdebkę,
Moją plecioną kolebkę,
Przy której mama mi śpiewa.

Siostrę w pieluszkach malutką,
Co jeszcze mówić nie może,
Kij z dziadkiem, z kościaną bródką,
Na którym jeżdżę po dworze;
Zostawię nawet sukienkę,
I tak w koszulce jak stoję
Mój srebrny — podam ci rękę
I pójdziem sobie we dwoje.
Jak nam gdzie zbójcy zaskoczą,
Lub ciemna, gradowa chmura,
Twoje mnie skrzydła otoczą,
I ja się skryję pod pióra.
Jeśli mi nóżki zemdleją,
Albo zmęczony zadrzemię,
Ty mnie wieść będziesz koleją,
I znowu spuszczać na ziemię.
A jak noc ziemię okryje
I gwiazdki zaświecą jasne,
Ja cię obejmę za szyję,
Główkę pochylę i zasnę. *T. Lenartowicz.*



Śmiercią wybawiony.

Świetne niegdyś tryumfy święciło muzułmaństwo. Niedługo po śmierci swego założyciela Machometa zawładnęło ono Azyą, Afryką i rzuciło się zaciekle na Europę. Najwięcej dali się muzułmanie we znaki południowym krajom Europy. Grecya, Włochy i Hiszpania długo nosiły ciężkie ich jarzmo. Najwięcej i najdłużej obok Konstantynopola i sąsiednich mu krajów cierpiała Hiszpania, gdyż walka z muzułmanami czyli Maurami, jak ich tu zwano, trwała przez 8 wieków, a stoczono w niej dwa tysiące krwawych bitew. Przez dłuższy czas cała niemal Hiszpania należała do Maurów, tylko niektóre zakątki wśród gór i niektóre zamki obronne broniły się. tocząc nieustanną walkę.

W okolicy zupełnie przez Maurów zdobytej żył w zamku obronnym rycerz ze swą rodziną. Wiele już razy uderzali muzułmanie na zamek, ale mury były silne i garstka rycerzy potrafiła się obronić. Wszystko dokoła było w ręku Maurów, czyhali oni tylko na to, aby ktoś otworzył bramy, nastawił mosty zwodzone lub wyszedł poza mury — byłoby to dla nich pewnem zwycięstwem. Ale właściciel zamku zakazał surowo oddalać się komukolwiek. Nikt też nie myślał narażać się na śmierć lub niewolę. Młodszemu tylko synowi właściciela zamku nudziło się w murach, było mu za ciasno i wbrew zakazowi swego ojca oddalił się niepostrzeżenie do pobliskiego lasu na polowanie.

Kiedy się o tem dowiedziano powstał popłoch w zamku. Ojciec nad wyraz zmartwiony i stroskany o życie młodszego syna, wysłał natychmiast garstkę uzbrojonych rycerzy ze starszym swym synem na

czele, aby odszukali zaginionego. Zaledwie dotarli do pobliskiego lasu, doszedł ich głos wołający o ratunek. Pobiegli natychmiast w tę stronę i nagle zobaczyli człowieka uciekającego, a za nim grupę Maurów, starszy syn właściciela zamku z uzbrojoną drużyną, uratował młodszego swego brata, lecz niespodzianie uciekający Maur rzucił silnie strzałą i przeszył pierś naczelnika wyprawy. Krew popłynęła obficie. Co tchu uciekano poza obronne mury zamku. Ucieszył się ojciec, gdy zobaczył, że syn jego uratowany, ale niebawem zadrżał, gdy przyniesiono trupa starszego jego syna, który śmiercią własną uratował młodszego swego brata

Jakież uczucia musiały przepełniać serce młodszego brata?

Oto ja winien jestem jego śmierci, musiał on zawołać strwożony i czuć niewymowną wdzięczność dla swego szlachetnego wybawiciela.

Miesiąc czerwiec przypomina chrześcijaninowi podobny, ale piękniejszy jeszcze o wiele przykład poświęcenia.

W roku 1675 okazał się bł. Małgorzacie Alacoque Zbawiciel, przypominając miłość, jaką nam okazał. I on przyszedł ratować młodszych swych braci, którzy wyszli poza bramy raju i wpadli w ręce nieprzyjaciela najstraszniejszego — szatana. Wybawił nas swą śmiercią na krzyżu. Musimy więc tak samo o sobie powiedzieć, żeśmy winni jego śmierci, a nasze serca ma przepełniać wdzięczność. Ponieważ jednak bł. Małgorzacie skarżył się Zbawiciel, że w zamian za tyle miłości odbiera tylko niewdzięczność, więc kościół św. potwierdził nabożeństwo do Najśw. Serca P. Jezusa celem



wynagrodzenia za dotychczasową opieszałość, a miesiąc czerwiec poświęcono pięknemu temu nabożeństwu w sposób szczególniejszy.

Okażmy więc naszą wdzięczność Zbawicielowi, czcijmy w szczególniejszy sposób Najśw. Jego Serce, które nas tak ukochało. *X. J. S.*

Pod sztandar Chrystusa.

Dopuście dziatkom do Mnie iść,
Z przybytku woła Pan;
Boć to ten pierwszy roślin liść,
Co w piękny wzróść ma łan.

Tymczasem silny pokus prąd
Chce złamać słaby kłos.
I szatan, świat, rozkoszy trąd
Gotuje cnocie cios.

Dlatego, dziatwo, pod mój znak
Z ochotą, wiarą, spiesz,
Byś w sieć nie wpadła czarta tak,
Jak leśny w sidło zwierz.

Na mym sztandarze błyszczy krzyż,
Krzyż wszędzie czeka cię;
Z ufnością więc tu doń się zbliż
I pójdź, naśladuj Mnie,

Gdy ujrzy to wróg wieczny dusz,
Wnet zwinie sztandar swój;
A ty wśród strasznych pokus burz,
Zwycięski stoczysz bój.

A gdy burzliwą życia toń
Przepłyniesz, wtenczas tu
Przy tronie mym twą złożę skroń
Do rajskich marzeń snu.

A. B. ze Zgr. Ks. Ks. Mis.



KRONIKA*).

Dochody tegoroczne Stowarzyszenia św. Dziecięctwa przewyższyły o 46.000 fr. dochody roku zeszłego i dosięgły 3,830.574 fr.

Dwa razy tylko od założenia Stowarzyszenia t. j. w r. 1902 i 1903 dosięgły sumy powyższej. Nawet Francya gnębiona religijnie, złożyła w tym roku 30.000 fr. więcej od poprzedniego. Również inne kraje zwiększyły na rzecz misyi swoje datki w roku obecnym, jak Polska, Niemcy, Szwajcarya, Włochy, a w nowym świecie Kanada, Stany Zjednoczone i Brazylia. Dochody sięgają blisko 4 milionów. Ciekawym jest rozwój dochodów Stowarzyszenia.

W 12 lat po założeniu t. j. w r. 1855 dosięgły jednego miliona, po 17 latach następnych t. j. w r. 1873 przybył drugi milion, po 9 latach późniejszych w r. 1882 dochody dosięgły 3 milionów, wreszcie po 29 latach następnych liczy Stowarzyszenie blisko 4 miliony.

Od założenia misye Stowarzyszenia św. Dziecięctwa wzrosły potężnie.

Podajemy sprawozdania, dotyczące rozwoju naszego Stowarzyszenia.

---

*) Uprasza się Zelatorów i Czytelników o łaskawe nadsyłanie swych uwag, zdarzeń w Stowarzyszeniu, nekrologów, sprawozdań z rozwoju i czynności, wogóle wszystkiego, co może posłużyć do zbudowania wzajemnego i zachęcenia się do gorliwości.

Kazimierz. — Dom pracy. W radosny dzień Imienia Jezus, wiedziałyśmy, że jak zwykle odbędzie się uroczyste nabożeństwo, to też już naprzód gorliwsze koleżanki gromadziły cenciki, by je módz rzucić na tackę szczęśliwej kwestarce. W oznaczony dzień podążyłyśmy za innymi do kościoła. Tam wśród egzotycznych kwiatów uśmiechała się do nas Boska Dziecina. A gdy Czcigodny ks. Kaznodzieja wstąpił na kazalnicę i rozpoczął swą naukę ostatniemi słowy z przypadającej na ten dzień Ewangelii św. „Nazwano imię Jego Jezus“, zwróciłyśmy baczną uwagę na słowa nauki. Nic też dziwnego, że dzień Imienia Jezus każdemu wogóle, a w szczególności dzieciom, wdzięczny i miły, bo to są imieniny Bożego Dzieciątka, a zarazem i dzień patronalny Stowarzyszenia św. Dziecięctwa. Dalej pouczyłyśmy się z ust ks. kaznodziei, co znaczy imię Jezus, że oznacza „Zbawiciel“, że imię to jest najświętsze, najsłodsze i najpotężniejsze, imię tak potężne i wszechmocne, że na imię to upada wszelkie kolano. Wprawdzie w starym testamencie niektórzy wybitniejsi z narodu nosili to imię, ale od narodzenia P. Jezusa nikomu nie dają tego imienia. Sam Ojciec przedwieczny przez anioła tem Imieniem Jezus nazwał Syna Bożego. „Oto poczniesz i porodzisz Syna i nazwiesz imię jego Jezus“. Imię Jezus jest najsłodsze. Imię Jezus jest miodem — jak mówi św. Bernard — bo ono jest lekarstwem na wszelkie duszne choroby. Jest ono najpotężniejsze, bo żadna siła nie potrafi się Mu oprzeć. Czytamy w Dziejach Apostolskich, że kiedy św. Apostoł Piotr i Jan wstępowali do świątyni, ujrzeli chromego żebraka, rozkazali mu w Imię Jezusowe wstać i chodzić i natychmiast żebrak ten wstał i chodził wielbiąc Boga. Za czasów św. Franciszka z Pauli, gdy nagle zerwała się na morzu burza, a okręt miotany falą nie mógł przybyć do brzegu, św. Franciszek widząc niebezpieczeństwo, począł wołać: Jezu ratuj! I okręt bezpiecznie stanął u brzegu. Życie nasze podobne do okrętu, burza co chwilę wtrącić nas może na dno przepaści, ratujmy

się więc tem Imieniem Jezus! Św. Paweł przeszło 200 razy w swych 14 listach wspomina to Imię. Umieli to Imię cenić święci męczennicy, którzy w najstraszniejszych męczarniach tem Imieniem dodawali sobie otuchy. Święci Wyznawcy pozdrawiali się tem Imieniem. Za pobożne wymówienie Imienia Jezus dostępujemy 20 dni odpustu. Za pozdrowienie: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus“ 50 dni odpustu. Niech ono brzmi często w ustach naszych. W dzień Imienin Panu Jezusowi należy się złożyć wiązankę kwiatów duchownych. Tymi kwiatami niechaj będą trzy główne: wdzięczność, modlitwa i posłuszeństwo.

Dla Stowarzyszenia zaznaczył się rok ubiegły bardzo pomyślnie, bo coraz więcej członków przybywa, a korzyści należenia do niego są tak liczne, że pod uwagę wziąwszy samą tylko moralną stronę, widzimy jak ono podnosi i uszlachetnia umysł. Uczy już małe dzieci miłosierdzia chrześcijańskiego, uczy wyrzekania się drobnych przyjemności na korzyść drugich, łączy je w związki katolickie tak potrzebne do obrony przeciw zgubnym prądom religijnym.

Po nauce, kwestarki nasze obeszły cały kościół, poczem ukląkłszy, w imieniu nas wszystkich odmówiły akt ofiarowania się Dzieciątku Jezus. W końcu czekała nas jeszcze jedna miła niespodzianka.

Nie mogłyśmy być obecne na chrzcie biednego Chińczyka, Kaing-by, w kościółku kleparskim X. X. Misyonarzy, ale zato zgotował nam P. Bóg radość, że byłyśmy świadkami, jak ojciec pewien wraz z czworgiem swych drobnych dzieci wyrzekał się schizmy-herezyi i przechodził na łono katolickiego kościoła, czyniąc głośno i publicznie wobec natłoku wiernych wyznanie wiary katolickiej.

Tak ten dzień Imienia Jezusowego długo stać nam będzie w pamięci.

Tam chrzest rodowitego Chińczyka, a tu nawrócenie całej rodziny z schizmy do wiary katolickiej. Tam św. Wincenty a Paulo cieszył się zdobyczą w osobie małego Chińczyka,

tu św. Paweł, apostoł radował się z obfitego połowu. A tu i tam dokonało tej gwałtownej przemiany z pogan i heretyków na wierne owieczki Chrystusowe — to wszechpotężne Imię Jezusowe.

Dzieci szkolne z Domu Pracy na Kazimierzu.

Nowa Wieś Narodowa. W niedzielę drugą po Trzech Królach, t. j. dnia 16. stycznia 1910 r. przypadła uroczystość św. Dziecięctwa Pana Jezusa. Dzień ten nadzwyczaj pięknie zapisał się w dziejach Stowarzyszenia Dzieciątka Jezus, jak również w sercach wszystkich wiernych.

W kościele X. X. Misyonarzy w Nowej Wsi Narodowej odbyło się uroczyste nabożeństwo na cześć Najsłodszej Boskiej Dzieciny. O godzinie 9 wyszła suma z kazaniem, podczas której uczniowie seminaryum duchownego X. X. Misyonarzy odśpiewali kolędy i nabożne pieśni, oddając w nich cześć Boskiemu Dzieciątku Jezus i Matce Jego Niepokalanej Dziewicy. Po lewej stronie wielkiego ołtarza, urządzony został mały ołtarzyk, przybrany w kwiaty i liczne płonące świece, a na nim ustawiona statua Najśw. Dzieciny. Przed balustradą presbiteryum stała dziatwa z ochronki S. S. Miłosierdzia z Łobzowa, która z anielską radością, malującą się na ich dziecięcych twarzyczkach, przyszła złożyć cześć, hold i uwielbienie Boskiemu Dzieciątku. Dziatwa ta, przystrojona w białe sukieneczki, z zawieszonymi na piersiach medalikami Najśw. Dzieciątka Jezus, tworzyła jak gdyby wdzięczny wieniec lilijek białych, chylących się kornie do stóp Zbawiciela. Na czele tej młodziuchnej rzeszy wielbicieli Dzieciątka Jezus, stała jedna ze starszych dziewczynek, trzymając w ręku sztandar z wizerunkiem Anioła Stróża, jako przewodnika i opiekuna dusz dziecięcych. — O! jakże słodko zdawała się uśmiechać Boska Dziecina do swoich małych rówieśników, jak mile zdawała się spoglądać na nich, jak gdyby przemawiała w te słowa: „Pójdźcie do mnie dziatki — a ja was pobłogosławię!“

W czasie nabożeństwa wygłosił kazanie czcigodny ks. Dyrektor Paszyna, z prawdziwą chrześcijańską gorliwością, wykazując w nim w podniosłych słowach, że Jezus Chrystus przyjmując na siebie postać ludzką, nie przestał być prawdziwym Bogiem i mimo iż przyjął na siebie ciężar grzechów naszych, przez co tak bardzo sam się dobrowolnie upokorzył, jest jednakże Królem i Panem świata całego, jest Sędzią żywych i umarłych, za co powinniśmy Go czcić i uwielbiać, oddając Mu serca nasze w ofierze.

Podczas sumy zbierały datki pieniężne trzy małe dziewczynki, na cel bardzo chwalebny, na wykupienie biednych dzieci chińskich.. Dwie z tych dziewczątek szły naprzód, trzymając zapalone świece, a za niemi postępowała trzecia z tacą, na którą liczni zgromadzeni chętnie składali ofiarę. Rzewna to była chwila, gdy słaby, dziecięcy ich głosik rozbrzmiewał po kościele: „Zbieramy, zbieramy na małe Chińczyki! Bóg zapłać!“

Wszystkim wiernym serca rosły z radości i napełniały się błogiem i rzewnem uczuciem, że Najśw. Dziecina ma już tak młodych pracowników i wielbicieli. Gdy już obeszły cały kościół, z wielką radością uklękły u stóp ołtarzyka, ofiarując swoją pracę Najsłodszemu Dzieciątku, które z wielką miłością i uciechą spoglądało na gromadkę swoich małych pracowników i zdało się błogosławić im na walkę ze złem w tem życiu doczesnem.

Po skończonej sumie prezydentka „Dzieci Anioła Stróża“ odmówiła głośno rzewną modlitwę, akt ofiarowania się Najśw. Dzieciątku Jezus, polecając w nim smutek, cierpienia i potrzeby świata całego, prosząc Boskie Dzieciątko o opiekę i Jego błogosławieństwo. Wreszcie Czcigodny ks. Dyrektor odmówił ze zgromadzonemi litanię do Dzieciątka Jezus, poczem udzielił wszystkim błogosławieństwa. Obdarzona błogosławieństwem dziatwa, rozeszła się do domów, unosząc w sercach miłe wspomnienia tej tak podniosłej uroczystości.

Zofia Łukiewiczówna ze Stowarzyszenia Dzieci Maryi.

Lwów. W dniu 16 stycznia b. r. odbyło się w kaplicy św. Wincentego a Paulo uroczyste doroczne nabożeństwo, ku czci Najśw. Dzieciątka Jezus i za członków Stowarzyszenia, przy udziale zgromadzonych, Zelatorów i Zelatorek oraz członków tegoż Stowarzyszenia.

O godzinie 8-mej odprawił Najczcigodniejszy ks. Rektor Gaworzewski Mszę św., poczem przemówił do zgromadzonych temi słowy:

„Czytamy w księgach starego testamentu, że za czasów króla Faraona, wydany był rozkaz, by każde dziecię rodu żydowskiego, płci męskiej, przychodzące na świat, było tracone, a to w celu by zapobiedz zbytniemu mnożeniu się narodu żydowskiego. W czasie tym pewna niewiasta żydowska, którą Pan Bóg obdarzył synem, chcąc uchronić dziecię swoje od śmierci, za natchnieniem Ducha św. uplotła koszyk z sitowia, włożyła weń dziecię i zaniosła na brzeg rzeki Nilu, sama ukryła się i czekała, bo sądziła, że ktoś ze dworu królewskiego tamtędy przechodzić będzie i nad jej dziecięciem się ulituje.

Nie zawiodła się w swojem oczekiwaniu, bo niedługo nadeszła córka króla ze swoim orszakiem, a ujrzawszy niemowlę w koszyku, któremu tak wielkie niebezbieczeństwo groziło, wzięła je, zajęła się jego wychowaniem, dała mu na imię Mojżesz, t. j. z wody uratowany. Na tem jeszcze nie poprzestała, bo starała się o jego wykształcenie, tak, że potem wyrósł on na męża światłego, który został „wodzem ludu izraelskiego".

Podobnie jak ta królewna uratowała Mojżesza od niechybnej zguby, tak i nas uratował Bóg od zguby wiecznej, na jakąśmy byli skazani przez grzech pierworodny. Przez Chrzest św. ocaleni zostaliśmy od tej zagłady wiecznej, a wraz z niem wlał Bóg do duszy naszej łaskę poświęcającą. Jak wielkim darem jest łaska poświęcająca, nad tem się krótko zastanowimy.

Łaska poświęcająca jest tak piękną drogą i wspaniałą, że nad nią na świecie w porządku nadprzyrodzonym, piękniejszego i wspanialszego nie ma. Jak słońce w świecie naturalnym jest darem Bożym największym, bo bez jego dobroczynnego światła i ciepła świat nie mógłby istnieć. I tak widzimy, gdy promienie słońca przyświecają i ogrzewają ziemię, to pod wpływem ożywczych jego promieni ziemia się stroi. Drzewa się zielenią, kwiaty kwitną i woń miłą wkoło roztaczają, wszystko żyje i rusza się. Niech tylko trochę słońce się od nas oddali jak w zimie, a już ziemia i świat cały traci swą barwę, urok i piękność, natomiast widz.my spustoszenie — lody...

Gdy dusza przez grzech ciężki utraci łaskę poświęcającą, podobną jest wtedy do tej ziemi martwej, spustoszałej i odartej ze wszystkiego co piękne. Łaska poświęcająca tak jest bardzo drogą i piękną, że nic piękniejszego i droższego nad nią niema.

Mógł Pan Bóg stworzyć inny piękniejszy świat, ziemia mogła się składać tylko ze złota i drogich kamieni, lecz nad łaskę poświęcającą nic piękniejszego, nic droższego już nie mógł stworzyć, bo ona czyni nas podobnymi samemu Bogu. Jeżeli więc łaska poświęcająca jest tak czemś drogiem, pięknem i wspaniałem, starajmy się, abyśmy nigdy jej nie stracili, bo bez niej stajemy się umarłymi w oczach Boga i nic, zasługującego na żywot wieczny uczynić nie możemy.

Ale nietylko dla siebie o tę łaskę starać się mamy, ale także i dla innych, aby ją otrzymali i w niej żyli. Chcę tu mówić o biednych pogańskich dzieciach, w dalekich krajach Chin i innych pogańskich krajach. Należymy do Stowarzyszenia św. Dziecięctwa Pana Jezusa, które ma za cel wykupywać te biedne dzieci z rąk ich własnych rodziców, którzy rzucają je na pastwę, tak jak Mojżesza nad Nilem.

Miłe są Panu Jezusowi te datki tak gorliwie składane, na te biedne dzieci, lecz nie poprzestawajmy na tem, ale

módlmy się często a gorąco za nich, aby jak najwięcej tych dusz ujrzało światło Wiary św. i otrzymało Chrzest św. a z nim łaskę poświęcającą. Sami zaś gorliwie pracujmy na zbawienie i według wiary uczynki pełnijmy dobre, tak, aby inni z nas się budowali i do dobrego zachęcali, a przez to chwalili Ojca naszego, który jest w niebie. Amen."

Po nauce odmówił Najczcigodniejszy ks. Rektor litanię do Najśw. Dzieciątka Jezus; akt ofiarowania odmówiła jedna ze Stowarzyszonych. W czasie Mszy św. odbyła się składka na cel Stowarzyszenia przez dwoje małych dzieci.

Na końcu udzielono zebranym błogosławieństwa Najśw. Sakramentu.

Dom św. Wincentego a Paulo.
Zelatorka św. Dziecięctwa P. J.

Tarnów, dnia 9. lutego 1910.

Przewielebny Ojcze Dyrektorze!

I ja jako Dyrektor „Dzieła Najśw. Dzieciątka Jezus", liczącego w poczet swoich członków wszystkie wychowanki i uczenice liceum PP. Urszulanek, ośmielam się lubo bardzo spóźnione przesłać sprawozdanie z naszego dorocznego w okresie świąt Bożego Narodzenia odbytego nabożeństwa.

Ku temu celowi wybrałem drugą niedzielę po Trzech Królach jako święto Najświętszego Imienia Jezus, która w tym roku wypadła dnia 16. stycznia. Już dnia poprzedzającego to święto, przystąpiły wszystkie panienki do Spowiedzi św. Dnia następnego udzieliłem wszystkim o ile już chodzą do Komunii św., anielskiego pokarmu wśród Mszy św., jaką przy wystawieniu Najśw. Sakramentu za żywych członków Towarzystwa w kościółku klasztornym, przy jego wielkim ołtarzu, wspaniale przystrojonym kwiatami i rzęsiście oświeconym, odprawiłem. Po Mszy św. odbyło się zebranie na sali, gdzie przed statuą Najśw. Dzieciątka Jezus odmówiliśmy litanię do Boskiej Dzieciny, poczem wygłosiłem do zebranych krótką egzortę, w której rozwinąłem pobudki, jakie nas do należenia do Towarzystwa

Dziecięctwa Jezus i do gorliwego spełniania jego obowiązków zachęcać winny. Wskazałem więc na pierwszem miejscu na postulat prawa naturalnego, głoszony nam nie dającym się stłumić uczuciem serca, pragnącem nieść pomoc bliźnim i to tem ochotniej, im nędza ich większa. Drugą pobudką jest wola Chrystusa Pana, każącego się modlić, by się Imię Ojca naszego niebieskiego święciło i Jego królestwo jak najrychlej objęło świat cały. Trzecią wreszcie pobudką powinna być wdzięczność dla Pana Jezusa za to, że nam dał się narodzić na łonie rodzin chrześcijańsko-katolickich. Zresztą opieszałość nasza w tym kierunku zawstydzałaby nawet heretyków gorliwość o sprawy misyjne, nie cofająca się nawet przed znacznemi ofiarami materyalnemi. Po egzorcie udzieliłem zebraniu zwyczajnego błogosławieństwa, po którem dokonaliśmy losowania imion chrzestnych od poszczególnych dwunastek, z następującym wynikiem: 1. Jan—Kazimierz—Janina, 2. Józef—Antoni—Stanisław, 3. Marya—Zofia—Władzia, 4. Artur—Wiktor—Zofia, 5. Stanisław—Irena—Zofia, 6. Marya—Roman—Janina, 7. Marya—Natalia—Zofia, 8. Jan—Ludwik—Julia, 9. Marya—Józef—Łucya, 10. Michał—Anna—Zofia, 11. Jan—Kazimierz—Cecylia, 12. Piotr—Stanisław—Gabryela, 13. Marya—Józef—Kazimierz, 14. Marya—Anna—Kazimiera, 15. Juliusz—Alojzy—Cecylia. Nakoniec urządziliśmy miedzy sobą składkę, z której kwotę 27 K 14 h przesłałem Drogiemu Ojcu za pośrednictwem jednego ze znajomych kapłanów.

Kończąc to sprawozdanie, polecam siebie i swoje uczenice pobożnym modłom innych członków Towarzystwa

sługa w Chrystusie

Ks. Dr. Jan Bernacki

w klasztorze PP. Urszulanek w Tarnowie.

Sieroty, Górny Śląsk, 28. grudnia 1909.

Wielmożny Ks. Dyrektorze! Jak już nazwa naszej parafii wskazuje, nie należymy istotnie do bogatych ludzi.

Ale dziatwa nasza, stojąca pod sztandarem Dziecięctwa Jezusowego, składki swe drobne jednak pilnie przynosi tak, że mogę dzisiaj przesłać za 1909 rok 35 marek z małej i ubogiej parafii. Niechżeby Dzieło Dziecięctwa po wszystkich parafiach przynosiło podobne owoce, a po większych parafiach i bogatszych jeszcze większe i obfitsze. Potrzeb w Misyach jest tak wiele. Misye ewangelickie prześcigają już tu i tam nasze katolickie misye, bo ewangelicy bogatszymi są i wspierają swych misyonarzy. Gdy już ubożsi, bądźmy katolicy jednak ofiarniejsi.

Pierwsi misyonarze byli św. Apostołowie. Onych wysłał P. Jezus sam, mówiąc: „Idźcie, a nauczajcie wszystkie narody“. Wszystkie narody więc według woli P. Jezusa powinne być katolickie.

Jakoż będą bez misyonarzy?

Misyonarze zaś nasi jakoż pogan nawrócą bez naszej wspomogi!

Chiny olbrzymie i Japonia prawie stoją na tym punkcie, że albo teraz przyjmą wiarę katolicką, albo nigdy. Jaka korzyść dla królestwa Bożego, gdyby już same te dwa kraje uwierzyły! Liczą oba razem na 500 milionów ludności. Dodajmy Indye z 300 milionami, Afrykę z 260 milionami i t. d. O kiedyż to będzie jedna owczarnia i jeden pasterz!

Takie i tym podobne nauki słyszały dziatki naszego Dzieła na swem nabożeństwie, dziś w dzień niewinnych młodzianków, na które pomimo zimowego czasu, licznie się zeszły. Dziewczynki: Albina Majnusch, Jadwiga Konopka i Tekla Giemuła, chodząc z tacką po kościele, zebrały jeszcze dość znaczną sumkę do regularnych miesięcznych składek.

Odprawiwszy litanię do Dzieciątka Jezus i poświęcenie się Jemu, pocałowały dzieci śliczną figurkę Dzieciątka (Pragskiego) i otrzymawszy błogosławieństwo, wyszły z kościoła z mocnem postanowieniem: będziemy gorliwymi członkami Dzieła, P. Jezusowi na chwałę, sobie na zba-

wienie i na zbawienie tyiu dzieci, które dotąd jeszcze żyją w ciemności pogaństwa.

Ks. Ziegler.

Z Wilna pisze jedna z zelatorek: „Czcigodny Ks. Dyrektor (ks. Michnowicz) bardzo gorliwie zaczyna Dzieło prowadzić i zawsze chętnie spieszy z oddaniem usług temu Stowarzyszeniu, toteż gorliwością swoją zachęcił nadal zelatorki do pracy w tem Stowarzyszeniu, a dużo takich, które wcale nie należały jeszcze do liczby zelatorek. Niech Boskie Dziecię wynagrodzi go za to! Dziewczątka też — powiedzieć muszę — poczciwie pracują i nie zrażają się trudnościami, bo niejedna przychodzi do mnie zmartwiona i zdesperowana i mówi: „proszę pani, nie chcą mi wierzyć, że zbieram na św. Dziecięctwo P. Jezusa i mówią, że dla Maryawitów zbieram“, ale mimo to przy końcu roku karty ich zawsze zapełnione. Na szczególną pochwałę zasługują: Hela Czaplińska, Emilia Jankowska, Jadzia Pacher, Helena Augustynowicz; stale one należą do Stowarzyszenia, odkąd się tu zawiązało. U nas już świeże karty rozdane przez Czcig. ks. Dyrektora i z nadzieją w sercu wszystkie wzięłyśmy się jeszcze gorliwiej do dalszej pracy. Mszę św. już jedną od czasu istnienia Stowarzyszenia miałyśmy, a potem wygłosił nam ks. Dyrektor piękną naukę; zakończył aktem ofiarowania się Najśw. Dzieciątku Jezus i udzielił nam błogosławieństwa. W czasie Mszy św. śpiewały zelatorki stosowne pieśni pobożne“.

Częstochowa. Ks. Jakowski donosi, że Stowarzyszenie ciągle się rozwija. Członkami jego są tam przeważnie robotnicy, należący do „katolickiego stowarzyszenia robotników“ w Częstochowie, które wielkie rokuje nadzieje na przyszłość. Ze składek nabyło dwupiętrową kamienicę, odbudowuje trzypiętrową oficynę, w ciągu 4-letniego istnienia złożyli srebrne votum Matce Boskiej na Jasnej Górze, puszkę

srebrną. pozłacaną do kościoła św. Rodziny i tabernakulum do parafialnego kościoła św. Zygmunta za 1600 rubli.

Za tę hojność dla Boga sprawia Wszechmocny, że nietylko niema niedostatku, ale ciągły wzrost i rozwój.

Dyplomy na kierowników „Dzieła“ otrzymali:

Ks. Jakób Marszał, Janów.
Ks. Julian Przeworski.
Ks. Kajetan Łańcucki, Radymno.

Prośby i dziękczynienia.

Polecają się modlitwom członków Stowarzyszenia: O Wojciech, O. Fr. M, ks. St Siemieński, ks. K. Faliński, ks Dyr. Kasper Mazur, J W., M Gierlińska siebie i członków, Julia Horska prosi o modliwę na pewną intencyę.

Nekrologia.

Wszystkich członków zmarłych w ubiegłym kwartale polecamy modlitwom.

R I. P.

Wykaz składek

złożonych od 20. marca do 10. czerwca 1910 r.

Dyecezya krakowska.

	Kor.
St. Syc, Kraków	3·—
Dziadkowiec, Kraków	3·—
Marya Krzystyniak, od członków, Nowy Targ . .	11·74
Ks. Wiktor Bar, Olszyny	40·30
Ks. Jakób Morajka, Kraków, od uczniów szkół św. Wojciecha i Jagiełły	25·—
N. N., Kraków	5·—
Julia Kozłowska, Sromowce, od członków . . .	8·50
Ks. L. Kasprzyk, Andrychów	25·—
Katarzyna Wojdyła, Raba Wyżna	6·64
Ks. Izydor Steczko, Polanka Wielka, od członków: Józef Zajas 2·—, Mar. Boba 2·—, Fr. Wądrzyk 4·40, razem	9·74
Ks. Jakób Możdżeń, Poronin	86·—
O. Wojciech, Kęty	13·24
Jęczmionka Wacław, (Kleparz) Kraków	5·—
Dziatwa katechizmowa, (Kleparz) Kraków . . .	7·05
Tekla Florkiewicz, Kraków, od członków . . .	4·—
Andzia Sales, Kraków	5·—
Składka w kościele	8·—
Ks. Ks. Misyonarze, Nowa Wieś Narodowa, od: Nowakowskiej 21·—, Więckowej 10·63, Gocołowej 4·—, składka w kościele 25·19, Ochronka S. S. Miłosierdzia 30·—, razem	90·82
Razem . . .	357·03

Archidyecezya lwowska.

	Kor.
Ks. Minczakiewicz, Ławryków	20·—
Ks. Adolf Zamazal, Żurawno	13·62
Antoni Zalewski, Bohorodyczyn	11·96
Ks. Józef Góral, Choderkowce	72·—
Tadeusz Siemasz, Choderkowce, od Zelatorek: Alb. Grudzińskiej i Petroneli Lewickiej	28·—
Do przeniesienia . . .	145·58

		Kor.
Z przeniesienia	. . .	145·58
Siostra Marya Adamówna, Chorostków	. . . .	20·20
Ks. St. Adamczyk, Tłuste	. . . .	9·23
Ks. Br. Limanowski, Stanisławów	. . . . . .	63·—
Ks. W. Konieczny, Suczawa	. . . .	20·—
Ks. Ant. Moczarowski, Solka	. . . .	10·—
Ks. Ludwik Martynowicz, Łoszniów	. . . . .	22·—
Ks. K. Faliński, Lwów	. . . .	10·70
Ks. Józef Cieślak, Budzanów	. . . .	15·54
Od członków parafii Niżniowskiej	. . . . . .	5·—
W. Urbańska, Niżniów	. . . .	20·—
Ks. Mikrut, Dołka Wożniłowska	. . . .	14·54
Ks. Edw. Szczerbowski, Czernielów Mazow. od Zelatorki Anny Iwachow, ze Słupek	. . . .	5·63
Ks. Edw. Szczerbowski. Czernielów Mazow. od Zelatorki Krystyny Łukaszów	. . . . . .	3·67
Ks. Ign. Śledziowski, Brzeżany	. . . .	9·50
Marya Kierska, Tarnopol	. . . .	—·—
Ks. Dr. Albin Warszylewicz, od kleryków Seminaryum duchownego, Lwów	. . . .	66·—
Ks. St. Adamczyk, Tłuste	. . . .	30.—
Ks. Szyłejko, Drohobycz	. . . .	6·—
Ks. J. Konieczny, Witków Nowy (Julia Horska 8·—)		25·—
Ks. St. Adamczyk, Tłuste	. . . .	7·48
Ks Adam Łańcucki, Szwejków	. . . .	37·44
Ks. Edw. Szczerbowski, Czernielów Mazow.	. .	5·63
Ks. Józef Wawszczak, Kowalówka	. . . . . .	20·—
Helena Duleran, Chmielówka	. . . .	3·—
Kościszewska, Bilcze Złote	. . . .	5·—
Razem	. . .	580·14

Dyecezya tarnowska.

		Kor.
Ks. Kasper Mazur, Tarnów	. . . .	10·—
Ks. Jakób Urbański, Turzów Narod.	. . . . .	4·44
Ks. A. Siemieński, Szynwałd	. . . .	20·—
Dzieci Serca Jezusowego, Zbylitowska Góra, na wykupienie pogańskiego dziecka	. . . .	22·—
Ks. Zygmunt Jakus, Grybów, od członków	. . .	21·30
Ks. Michał Jeż, Tuchów	. . . .	17·—
Ks. Józef Kloch, Wojnicz	. . . .	8·—
Do przeniesienia	. . .	10·724

		Kor.
Z przeniesienia . . .		102.74
Dzieci Serca Jezusowego, Zbylitowska Góra, na wykupno małej poganki, ochrzczonej na imię Joanny D'Arc, Ludwiki, Jadwigi		22·—
Ks. Bł. Potoczek, Nagoszyn		12·20
Razem . . .		136·94

Dyecezya przemyska.

	Kor.
A. K., Smolnica, na intencyę zmarłego syna Maryana, na wykupienie chłopczyka pogańskiego	60·—
Np. Konsystorz Biskupi, Przemyśl	122·—
S. S. Miłosierdzia, Jasło, po 1 kor.: Jan Szczecina, Fr. Kotrazka, Zofia Legęzowska, Agn. Konieczna, Katarz. Wachowicz, razem	6 —
Jadwiga Dobiecka, Jarosław	10 —
Ks. Wł. Barcikowski, Zręcin	6·—
Ks. Józef Przybyła, Głogów	19·15
Ks. Kajetan Łańcucki, Radymno	6·—
Ks. Józef Cieślik, Korczyna	100·—
Ks. Piotr Turek, Sambor, od siebie 2 kor. . . .	13·00
Razem . . .	342·15

Archidyecezya gnieźnieńsko-poznańska.

	Kor.
Bronisława Pacholska, Owińsk, na murzynka imię Bronisław	25·62
Ks. Becker, Szrem	40·88
Ks. Różankiewicz, Żydowo	12·92
A. Domańska, Dubin	17·97
M. Gierlińska, Schmiegel	88·22
Razem . . .	185·61

Dyecezya wrocławska.

	Kor.
N. z Rudy	406·—
Fr. Kowasch, Biskupice	40·60
Anna Poloczek, Jabłonków (Śląsk austr.) . . .	10·—
Ks. Szymczyk, Chorzów	123·42
Do przeniesienia . . .	580·02

	Kor.
Z przeniesienia . . .	580·02
Albina Żymełka, Bielschowitz, od trzech seryi .	16·49
Karol Siegmunt, Zabrze II.	9·39
T. Klimczak, Kosztów	38·03
Ks. St. Mieloch S. J., Karwina	26·30
Ks. E. Jatzek, Dąb	94 03
Ks. Lex, Holemba, (imiona Hilary, Kunegunda) .	60 52
Razen . . .	824·78

Dyecezya chełmińska.

	Kor.
Ks. Dominik, Chełmno: z Chełmna 185 50 mk., ks. Dąbrowski z Rychwałdu 30 mk., Łucya Kullina z Gnieżdżewa 20·50 mk., Paul Boblier z Gnieżdżewa 19 mk., razem	295·80
Weronika Kwella (testamentem), Pułkowice, od Andrzeja Kwelli	235·09
J. Żurawski, Pińszyn	348·—
Elż. Semerlin, Gross-Starsin	25·03
Feliks Komkowski, Koll. Marianum, Pelplin . .	30 19
Razem . . .	934·11

Królestwo Polskie, Litwa i Wołyń.

	Kor.
S. Kołdrasińska, Warszawa	5·—
Kazimiera Petrykowska, Skoki, od członków ze Skoków, Klenik, Starej Wsi, Bobrowej i majątku Skoków	150 51
Ks. A. Chrulewicz, Orsza	30·—
Ks. M. Pasławski, Kamieniec Podolski	15·—
Ks. Mizelus Sławuta	269·30
Ks. Włodz. Jakowski, Częstochowa	255·—
Cz. Chodorowski, Skoki	32·50
Razem . . .	757 31

Na murzynka.

	Kor.
Z furty	51·90
Bronisława Pacholska, Owińsk (imę Bronisław) .	25·62
Szpital św. Łazarza, Kraków	25·—
Razem . . .	102·52

U brata we furcie złożono:

		Kor.
Anna Kochanek, Kraków		– ·40
Karolina Pacut		2 —
N. N.	kop.	—·45
Karol Ogórek	mk.	2·50
N. N.		—·50
Maryanna Szumiec		1·—
Wiktorya Gawron		3·—
Marya Daniec		—·48
Elżbieta Rudyk		1·—
Anna Jaglanka		6·—
Marya Paluszek		4·—
Marya Szczepańska, od członków		6·—
M. Rudkowska		6·—
Stefan Piruk		— 50
Stanisława Waszkiewiczówna		—·48
Ks. Podwysocki	kop.	—·24
Józef Wodarski, Gertruda Wodarska, Leokadya Dobraniecka	rs.	22·50
Wiktorya Górka		1·08
Anna Karleńska, Katarzyna Karleńska, Rozalia Karleńska, Karolina Karleńska, Marya Karleńska	po 48 hal.	2·40
P. P. Siwkowie		1·—
Salomea Fajtówna, od członków z Podgórza		9·94
Zofia Apostoł		1·—
Katarzyna i Maryanna		1·—
N. N.		1·—
Józefa Łoś		—·50
S. S. Felicyanki z Krakowa, od dzieci		7·—
Wiktorya Pletnianka		—·50
Magdalena Dźwigała		—·50
Zofia Piaśnik	rs.	1·—
Marcin Krąpiec		—·40
Fabian Sobalski	rs.	1·20
N. N.		3·—
N. N.		— 40
Helena Marmitz, z Pelplina	mk.	1·—
Kat. Ostrogórska		2·—
Jadwiga Chowaniec		1·—

		Kor.
Ewa Pocięgiel		3·—
Marya Kantur	kop.	—·50
Józefa Kołaczyk, od członków		10·—
N. N.		—·50
Agnieszka Kaft	kop.	—·10
Stanisław Stoch, od członków		10·60
Marya Szlaga		1·—
Rozalia Kowalczyk		—·50
Anna Pencek		—·50
Jan Salczyk		—·48
Mało Seminaryum, Nowa Wieś		30·42
Wiktorya Ryndak Marya Danek Julia Burodzianka Salomea Łostafin Marya Puchalska Marya Stanuszek	po 50 hal.	3·—
Marya Wilda		1·—
Stanisława Wilda		1·—
Janina Wilda		—·40
Katarzyna Lipińska		2·—
Kazimiera Jakubowska		2·50
Stradom od N. N.		7·—
Adam Okruciński		—·50
Karolina Pachut		—·50
Ludwik Koncki		—·50
Józef Dróżbacki		2·—
Maryanna Dróżbacka		2·—
N. N.		1·—
Anna Dworzecka		1·—
Małgorzata Radzik		1·—
Kazimierz Kurnikowski		1·—
Rozalia Kowalczek		—·50
Ludwik Karaś		—·48
Franciszek Cieśla		—·48
Jadwiga Stępakówna		—·90
Dzieci p. Mazanowskiego		3·—
Służba ze szpitala św. Łazarza		20·—
Marya Grzybówna		—·50
Franciszka Zabierowska		—·50
Rozalia Łostafin		—·50
Marya Wietrzyk		—·50
Marya Duda		—·50

	Kor.
Marya Czeczuga	1·—
Leontyna Trybińska	—·50
P. Aksentowiczowa z dziećmi: Jadzią, Gladzią i Jasiem	3·—
Agata Kogutówna	2·—
Antonina Głowa	2·—
Katarzyna Palka	—·50
Wiktorya Markowska	1·—
Janina Semówna	—·48
Tomasz Palka	—·50
Jan Nawalany	1·—
Marya Nawalana	1·—
Kunegunda N.	1·—
Petronela Druszkowska	—·60
Razem . . .	179·92
Mk.	3·50
Rs.	25·99



SPRAWOZDANIE

z dochodów i wydatków Stow. św. Dziecięctwa w ziemiach polskich za rok 1909.

(Rachunek zamknięto 10. grudnia 1909 roku).

	Kor.
Z roku 1908 pozostało w kasie	28·16
Wpłynęło w roku 1909:	
Z dyecezyi krakowskiej	4.369·57
Z archidyecezyi lwowskiej	2.918·33
Z dyecezyi przemyskiej	1.314·53
Z dyecezyi tarnowskiej	2.288·90
Z archidyecezyi gnieźnieńsko-poznańskiej . . .	1.374·98
Z dyecezyi wrocławskiej	2.305·57
Z dyecezyi chełmińskiej	4.269·54
Z Królestwa, Wołynia i Litwy	4.183·63
Z Węgier	133·—
Ze Stanów Zjednoczonych	1.998·74
Z furty	1.739·69
Suma . . .	26.924·64
Na druk roczników, obrazków, ekspedycye, dewocyonalia i t. d.	1.786·52
	25.138·12
Do Dyrekcyi generalnej „Dzieła" w Paryżu wysłano	25.100·—
Pozostaje na rok 1910	38·12
Na wykupno i chrzest murzynków złożono . .	105·67

Znaczki pocztowe.

Z powodu licznych przesyłek zużytych znaczków pocztowych, uważamy za stosowne zaznaczyć na jaki cel się tychże używa.

Historya znaczków pocztowych dzisiejszego typu rozpoczyna się z r. 1840, kiedy je po raz pierwszy wprowadzono do użytku w Anglii. W r. 1843 wprowadzono je w Brazylii, w r. 1848 we Finlandyi, w r. 1849 we Francyi, Belgii i Bawaryi, w r. 1850 w Austryi i Prusach. Następnie wszystkie państwa wprowadzały je z kolei u siebie.

Dziś znaczki te mają wartość nie tylko w przesyłkach pocztowych, ale nawet już zużyte przez pocztę i stemplowane przedstawiają różną wartość. Zależy zaś wartość ich od jakości i starości. Zużytych marek używa się do dwóch celów: do wyrobów i do t. zw. Filatelii.

Na wzór chiński używa się mianowicie marek pocztowych do wylepiania pokojów i różnych przedmiotów, zwłaszcza porcelanowych. Z marek takich ułożonych odpowiednio według barwy powstają okazałe wzory. Na ten cel używa się ich miliony; dlatego też handlarze kupują je na wagę od różnych zakładów. Sprzedaje się zaś na wagę marki pospolitsze po cenie dość niskiej (zawsze poniżej korony za kilo).

Cenniejsze, rzadsze marki pocztowe zakupują filateliści, zbieracze marek. Cenniejszemi zaś są marki stare zwłaszcza z przed roku 1860, a nawet późniejsze, rzadko używane. Przedstawiają zaś takie znaczki pocztowe nieraz bardzo wielką wartość. Niemal równocześnie z nastaniem znaczków pocztowych w dzisiejszem rozumieniu, znaleźli się zbieracze, lubujący się w gromadzeniu różnych znaczków pocztowych. Najstarszy taki zbieracz, Moeus w Brukseli, zbierał je już od roku 1852. Z czasem znaleźli się liczni zwolennicy marek pocztowych, powstały osobne stowarzy-

szenia, wreszcie zainteresowały się tem nawet państwa. Dziś mamy na całym niemal świecie takich zbieraczów marek pocztowych i liczyć ich można na setki tysięcy. Najsławniejszym z dzisiejszych filatelistów jest baron Filip La Renotiere w Paryżu, którego zbiór marek pocztowych cenią na wiele milionów franków.

Stowarzyszeń, zajmujących się takim przemysłem liczą dziś przeszło 500. Największem zaś stowarzyszeniem tego rodzaju jest międzynarodowe stowarzyszenie filatelistyczne w Dreźnie, liczące przeszło 1800 członków.

Dziś oprócz prywatnych osób i stowarzyszeń, mają nadto niektóre państwa swoje własne zbiory znaczków pocztowych, jak n. p. Anglia, Francya, Włochy, Niemcy, Bułgarya i t. d. Największy zbiór ma Anglia w t. zw. brytejskiem muzeum w Londynie. Zbiór ten zapoczątkował członek parlamentu Tapling, kosztem około 900.000 kor. w r. 1892. Potężny zbiór mają również Niemcy w Berlinie.

Dziś dla takich zbieraczów znaczków pocztowych przedstawiają największą wartość dawne marki pocztowe i stemple gazetowe, oraz marki odległych od Europy krajów i kolonij. Znaczki tego rodzaju przedstawiają nieraz kilkanaście a nawet kilkadziesiąt koron wartości.

Dziś panuje tak ożywiony ruch na tem polu, że urządza się osobne wystawy, kongresy filatelistyczne, wydają osobne czasopisma, a nawet powstały osobne giełdy na znaczki pocztowe jak n. p. w Hanburgu, Berlinie, Wiedniu i w Paryżu.

Obliczono, że za zużyte marki pocztowe samej Bawaryi możnaby rocznie otrzymać sumę 15—18 tysięcy koron. Ileż dobrego możnaby zdziałać za te pieniądze na misyach, a po większej części giną takie marki w płomieniach naszych kominków. Dyrekcya św. Dziecięctwa, wyrażając serdeczne dzięki licznym ofiarodawcom, uprasza i nadal o łaskawe tychże nadsyłanie. Zwracamy jednakże uwagę, że wysyłanie pospolitych znaczków pocztowych pocztą nie opłaca się jak

tylko w ilości, wynoszącej przeszło 2 kilo; również nie opłaca się nadsyłanie tychże w liście, gdyż wysyłka, na którą trzeba dopłacić 10 hal. porto, nie przedstawia częstokroć nawet tej wartości. Nie opłaci się również sortowanie i mozolne wiązanie znaczków pocztowych, jeżeli są pospolite, natomiast bardzo pożądanem byłoby wyłączenie do osobnej koperty znaczków pocztowych zagranicznych, albo też krajowych, ale starych. Jeżeli zaś trudno przychodzi rozeznanie wartościowych od mniej wartościowych, to lepiej nadsyłać razem niesortowane, gdyż sortowanie i wiązanie jest nieraz bardzo mozolne i zabierające wiele drogiego czasu.

Redakcya złoży w swoim czasie sprawozdanie, ile korzyści przyniosła sprzedaż zużytych znaczków pocztowych.

Znaczki cenniejsze lepiej nadsyłać razem z wielkością koperty taką, jaką zajmuje stempel pocztowy.

Wykaz jałmużn

przesłanych do Dyrekcyi gen. w Paryżu na cele Stowarzyszenia św. Dziecięctwa P. J. za rok 1909.

EUROPA.

Polska z pod trzech zaborów i Ameryki północnej		28.094·63 fr.
Z pod zaboru austryackiego	12.631 02 K	
Z pod zaboru pruskiego .	7.950 09 „	
Z pod zaboru rosyjskiego	4.183 63 „	
Polacy ze Stanów Zjedn.	1.998 74 „	
Z Węgier	133·— „	
Francya		843 305·52 fr.
Księstwo Monaco		2.600·— „
Belgia		479.924·45 „
Holandya		165.176·93 „
Luksemburg		25.855·— „
Niemcy		1,390.982·47 „
Austro-Węgry		152.392·61 „
Szwajcarya		102.307·24 „
Włochy		273.400 40 „
Anglia		5.150 — „
Wyspa Malta		18.404·80 „
Irlandya		27.343·70 „
Hiszpania		20.998·23 „
Portugalia		23.464·75 „
Rosya		1.154·25 „
Dania		281·42 „
Norwegia		173·25 „
Szwecya		150 — „
Turcya europejska		278·— „
Razem . . .		3,561.437·65 fr.
Azya		17.518·03 „
Afryka		5.861·— „
Ameryka: północna	179·529·04	
Ameryka: środkowa	74·50	222.620 35 „
Ameryka: południowa . . .	43.016·81	
Oceania		1.158·90 „
Ogólna suma . . .		3,808.595·93 fr.

Obowiązki i przywileje członków

Stow. św. Dziecięctwa P. Jezusa.

Obowiązki. Codziennie zmówić „Zdrowaś Maryo“ z westchnieniem: „Najświętsza Panno Maryo! módl się za nami i za biednemi dziećmi niewiernemi“. Miesięcznie ofiarować 4 h (4 fen., 2 kop.). Ofiara wieczysta 100 K. (Dla katolików prowincyi polskich w Rosyi i Prusach 7½ rs. lub 100 m.) Członkami Stowarzyszenia są dzieci. lecz w Polsce na mocy przywileju wszyscy katolicy bez różnicy wieku.

Odpusty. Odpust zupełny uzyskują członkowie biorący udział w dorocznych nabożeństwach św. Dziecięctwa pod zwykłymi warunkami. Nadto w uroczystość: Ofiarowania Najśw. Panny, Św. Aniołów Stróżów, św. Józefa, św. Franciszka Ksaw. i św. Wincentego á Paulo. Liczne odpusty cząstkowe wyliczone są w „Głosie Dzieciątka Jezus“.

UWAGI DLA CZYTELNIKÓW.

1) Pragnący wykupić dziecko z niewoli, muszą złożyć na ten cel w Dyrekcyi 60 kor. (50 m. 24 rs.), a kto chce zostać chrzestnym ojcem lub chrzestną matką małego murzynka lub murzynki, musi ofiarować 24 kor. (21 m. 10 rs.) i wtedy przysługuje Ofiarodawcy prawo nadania dziecku swego imienia.
2) Wszystkich zelatorów, którzy przynajmniej raz na rok nie zgłoszą się do Dyrekcyi Dzieła z odpowiednią składką, uważać będziemy za członków martwych Dzieła i roczników nadal posyłać nie będziemy.
3) Posyłający swe ofiary do Krakowa, mają wyraźnie podawać imiona ofiarodawców i zaznaczyć na przekazie, że posyłają na *„Dzieło św. Dziecięctwa“*.
4) Odbiór przesyłek pieniężnych ponad 10 K potwierdza redakcya kartą.

Przywileje dla kierowników „Dzieła".

Kapłani będący dyrektorami Dzieła lub przewodnikami seryi przynajmniej jednej, mają władzę: 1) Błogosławić poszczególnie i nadawać odpusty na małe i wielkie krzyżyki, statuetki, medaliki, różańce i koronki; 2) Mogą udzielać odpustu zupełnego w wypadku śmierci; 3) Mają odpust ołtarza uprzywilejowanego 3 razy na tydzień; 4) Mogą przywiązywać do krucyfiksów wszystkie odpusty Drogi Krzyżowej i odpust na godzinę śmierci; 5) Mogą wkładać szkaplerz Karmelitański; 6) Mogą poświęcać i wkładać 4 szkaplerze: św. Trójcy, Niepokalanego Poczęcia, Siedmiu Boleści i Męki Pańskiej „unica formula"; 7) Mogą nadawać na różańce o pięciu dziesiątkach, lub o 15 dziesiątkach odpusty krzyżackie, znakiem Krzyża św. Aby korzystać z tych przywilejów, trzeba się upomnieć w administracyi Stowarzyszenia o dyplom, który już sama dyrekcya przedstawia Biskupowi do potwierdzenia i przesyła na miejsce. Raz uzyskany dyplom uprawnia już później do zakładania Stowarzyszenia gdziekolwiek na obszarze tej dyecezyi, dla której potwierdzonym został.

Wszyscy Ks. Ks. Dyrektorzy, którzy nie zajmują się przynajmniej pośrednio przez innych Stowarzyszeniem tracą tem samem przywileje Dyrektorów Stowarzyszenia.

Wydawnictwo i nakład redakcyi »Dzieła«.

Kraków, 1910. — Drukarnia Związkowa, pod zarządem A. Szyjewskiego.